

Wer Ziemian

Zmiana paradygmatu w kierunku ekologicznie zrównoważonej przyszłości

Recenzja książki Jasona Hickela „Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat”^{*}

W książce *Mniej znaczy lepiej...* z 2020 r. Jason Hickel stara się podważyć podstawowe założenie teoretyczne leżące u podstaw myślenia o gospodarce kapitalistycznej. Zdaniem autora jest nim pojęcie wzrostu (rozumiane go jako wzrost PKB), które określa obecnie kierunek rozwoju całej światowej gospodarki. Hickel proponuje w zamian ideę postwzrostu. Pretekstem do jego rozważań jest sytuacja kryzysu klimatycznego, w której zostaliśmy postawieni jako mieszkańcy Ziemi. *Mniej znaczy lepiej...* to apel o rewizję systemu wynalezione go przez bogate kraje globalnej Północy i z czasem przejętego przez resztę świata.

Wer Ziemian (ORCID: 0009-0002-4851-9656) – słuchaczka Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych, Teologicznych i Artystycznych w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Wcześniej przewodnicząca Koła Naukowego Filozofów UG, aktualnie działa w Studenckim Filozoficznym Kole Naukowym UMK, m.in. organizując spotkania dotyczące Nowego Materializmu. Interesuje się problematyką z zakresu ontologii i epistemologii. Współorganizatorka studenckich konferencji „Schopenhaueralia” i „Jednostka a całość”, a także ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Przeploty polifonii perspektyw. Praktyki kontrhegemoniczne”. Kontakt: werziemian@gmail.com.

^{*} Jason Hickel, *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. J.P. Listwan, Kraków 2021, 384 ss.

Perspektywa Hickela wyrasta z troski o środowisko, którego częścią jest człowiek. Stawia on sobie za cel wprowadzenie do dyskursu ekonomicznego nowej inspirującej idei, która sprowokowałaby do tworzenia nowych rozwiązań w obliczu kryzysu klimatycznego. Ekologia wymusza podejście interdyscyplinarne i holistyczne. Hickel nie ogranicza się zatem do perspektywy ekonomicznej, lecz odnosi się do wielu pól teoretycznych i szkicuje mapę myślową pozwalającą na wyjście poza kapitalistyczny punkt widzenia oraz znalezienie rozwiązań, które spowolniłyby, a następnie zatrzymały postępującą destrukcję środowiska naturalnego Ziemi.

Hickel proponuje zwrot ku zrównoważonemu rozwojowi zamiast maksymalizacji zysków kosztem zewnątrz – tych składowych świata, które uznaje się za leżące poza systemem. Z tego powodu jeden z kluczowych terminów jego książki to *kolonializm*, będący ważnym uzupełnieniem kategorii antropocenu. Bez kolonialnej korekty pojęcie antropocenu – epoki człowieka – mogłoby sugerować, że demontaż natury to dzieło całej ludzkości. Hickel podkreśla jednak, że odpowiedzialność za obecną sytuację nie jest rozłożona po równo między wszystkich ludzkich mieszkańców Ziemi, lecz skupia się w państwach, które wykorzystywały lub wykorzystują inne, odnosząc przy tym wymierne korzyści.

Zdaniem Hickela kapitalizm ze swojej natury nie może osiągnąć celów społecznej sprawiedliwości. Filozoficzny błąd kapitalizmu, a zarazem jego niezwykła siła, polega na oddzieleniu, czyli sztucznym i przemocowym procesie ustanawiania granic, wyodrębniania różnych jakościowo sfer. Gest dzielenia odnajduje autor na poziomie kapitalistycznych stosunków produkcji (istnieje tu konieczność wyodrębnienia pewnej sfery, którą można eksploatować niskim kosztem – może nią być nieodpłatna praca kobiet), historii systemu (przykładem jest brytyjski ruch grodzeń i kolonializm, który pozwolił krajom dominującym wykorzystywać inne kultury i uzależniać je od siebie), a nawet jego prehistorii (gdy przyrodę traktuje się przedmiotowo jako surowiec). Kluczowy jest jednak poziom ontologiczny – wynalezione w epoce osiowej idee dualistyczne, za sprawą których dawna animistyczna ontologia współbycia ustąpiła transcendentalnej zasadzie podwójności i panowania.

Hickel konfrontuje się w książce z wieloma obiegowymi opiniami. Krytykując je, w zwięzły i przystępny sposób przedstawia stan debaty śro-

dowiskowej¹. To niewątpliwa zaleta jego pracy. Odrzuca nadzieje na zbawienie przez technikę, czyli utrzymanie dotychczasowego systemu dzięki przyszłym technologicznym możliwościom: zrównoważeniu śladu węglowego poprzez energetykę opartą na biomasie z sekwestracją dwutlenku węgla czy geoinżynierię solarną. Południowoafrykański autor dowodzi, że nie istnieje żaden naukowy scenariusz, który pokazywałby możliwość osiągnięcia celów klimatycznych pozwalających utrzymać obecną cywilizację w podobnym kształcie bez redukcji zużycia energii i materiałów, a więc bez ograniczenia wzrostu. Innymi słowy utrzymanie przewidywanego poziomu wzrostu (na całym świecie to ok. 2,6 proc. PKB w skali roku) przy jednoczesnym spełnieniu postulatów klimatycznych możliwe jest tylko przy założeniu, że w pewnym momencie wynalezione zostaną nowe technologie, które na zasadzie *deus ex machina* uratują ludzkość przed upadkiem. Pojawiające się w debacie publicznej rozwiązania i nadzieje na zielony wzrost służą dziś zatem przede wszystkim dalszemu kultywowaniu idei wzrostu, wzmacniając jej hegemoniczne ramy. Mają więc charakter ideologiczny.

Dużym atutem książki Hickela są formułowane przez niego propozycje praktyczne. Autor nie ogranicza się do apelu o zmianę i rewizję obowiązujących paradygmatów, lecz opisuje konkretne rozwiązania, które można wprowadzić od zaraz. Wymienia tutaj pięć kroków: zaprzestanie planowanego postarzania produktów i marnowania żywności, zmniejszenie roli reklam i branż ekologicznie szkodliwych, a także przejście od własności do użytkowania i zamianę instynktu posiadania na zadowolenie z użytkowania kolektywnej własności.

Wprowadzenie w życie tych kroków wymusiłoby dalsze zmiany, z czego autor *Mniej znaczy lepiej...* zdaje sobie sprawę, dlatego proponuje skrócenie godzin pracy połączone z gwarancją zatrudnienia. Jest to jego odpowiedź na potencjalny zarzut, że skutkiem ograniczenia ekologicznie szkodliwych branż będzie ogromne bezrobocie. Co więcej, Hickel zauważa, że kapitalizm żyje z wytwarzania potrzeb i ludzkiego lęku przed ich niezaspokojeniem, dlatego jego zdaniem należy dążyć do radykalnego dostatku i odtowarowienia dóbr podstawowych. Ludzie mający zapewniony

1 W języku angielskim książka opublikowana została w 2020 r.

dostęp do kluczowych usług wyzwolą się od konieczności ciągłej pracy i podsycanej przez rynek konsumpcji.

Wywoływanie sztucznego niedoboru obserwujemy również w odniesieniu do dóbr publicznych. Począwszy od lat osiemdziesiątych XX stulecia na całym świecie nieustannie rozpętuje się fale prywatyzacji oświaty, opieki zdrowotnej, transportu, bibliotek, parków, basenów, wody, mieszkań, a nawet ubezpieczeń społecznych. Wszędzie na świecie dobra społeczne stają się przedmiotem ataku w imię wzrostu. Pomysł jest taki: uczynimy wszystkie usługi publiczne dobrem rzadkim, wtedy ludziom nie pozostanie nic innego, jak płacić za ich prywatne odpowiedniki. Żeby móc zaś płacić, będą więcej pracować, produkując więcej towarów i usług, na które trzeba będzie znaleźć rynek zbytu, a więc w jakiejś innej części systemu pojawi się konieczność zwiększonej konsumpcji [s. 307–308].

Tekst Hickela nasuwa też oczywiście pewne szczegółowe wątpliwości. Na przykład idea dobrobytu, która miałaby patronować nowemu ujęciu gospodarstwu i być miernikiem wartości działań systemowych, jest zapewne bardziej adekwatnym kryterium rozwoju społecznego niż poziom PKB. Autor nie dookreśla jednak kryteriów czy wskaźników postulowanego przez siebie dobrobytu. Co dokładnie musi się wydarzyć, byśmy mogli mówić o zadowoleniu ludzi? Dlaczego wprowadza do swoich rozważań kategorię sensu? Czy nie jest ona zbyt mętna? Jak miałyby wyglądać metodyka badań dobrobytu opartego na sensie? Jakie kryteria zostałyby wybrane i kto dokonałby takiego wyboru? Kto jest arbitrem narzucającym interpretację dobrego życia?

Niekonsekwentna wydaje się także krytyka jednego spojrzenia poprzez podważenie jego aksjomatów teoretycznych, a potem wychwalanie konkurencyjnej perspektywy za pomocą badań naukowych, których metoda i założenia zaczerpnięte są z pierwszego i odrzuconego podejścia. Hickel zwraca uwagę na oświeceniowe podstawy nowoczesnej nauki, która odwołuje się do myśli Kartezjusza i Francisa Bacona. Obaj podkreślali niższość natury i możliwość poskromienia jej poprzez Rozum. Hickel stara się wykazać wadliwość takiego ujęcia. Czyni to jednak, korzystając z teorii i badań, które wytworzono na gruncie krytykowanego przezeń naukowego paradygmatu, a nie opiera się na podejściach heterodoksyjnych lub alternatywnych. Krytykując paradygmat wzrostu, nie stosuje więc tych samych kontekstowych i historycznych narzędzi do własnych postulatów.

Niewykluczone, że krytyka przyrodoznawstwa i ekonomii głównego nurtu na przykład w duchu współczesnej teorii feministycznej – zwracającej się ku różnorodności i odwracającej się od antropocentryzmu – nie zapewniłaby jego książce dostatecznej mocy retorycznej w obliczu hegemonicznego przeciwnika. Wykorzystanie dominujących dyskursów przeciwko nim samym jest interesującym zabiegiem: Hickel zauważa siłę, jaką ustanowione aksjomaty teoretyczne mają w wypracowywaniu innego systemu; dostrzega zatem ich relatywność i fakt, że można je zaprząć na służbę bardzo różnych zbiorów wartości. Biorąc pod uwagę tematykę jego książki, trzeba jednak stwierdzić, że brak szerszych odniesień do heterodoksyjnych bądź mniejszościowych perspektyw teoretycznych wydaje się dość istotnym przeoczeniem.

Problematyczność takiego ujęcia uwidacznia się w szczegółach. Na przykład powołanie się na teorię ewolucji, by podkreślić, że możliwa jest zmiana myślenia w środowisku naukowym, byłoby dobrą ilustracją, ale zdaje się nie pasować do książki, która krytykuje kapitalizm za dominację:

Kiedy Karol Darwin po raz pierwszy udowodnił, że wszystkie gatunki, w tym człowiek, pochodzą od wspólnych przodków, został wyśmiany. [...] Nie minęło dużo czasu, a wynik prac Darwina stał się konsensusem ludzi nauki, co na zawsze odmieniło nasz sposób widzenia świata [s. 49].

Darwinizm jest mocno osadzony w ideologii walki o przetrwanie na poziomie jednostkowym, co ostatecznie ma prowadzić do rozwoju, ewolucji, dzięki przetrwaniu najlepiej dopasowanych jednostek. Tyle że założenia Darwina – jak znakomicie pokazuje John Bellamy Foster – to po prostu kopia brutalnych idei Thomasa Malthusa². Teoria ewolucji jest tu zatem nie najgorszą analogią, ale powoływanie się właśnie na ten przykład w kontekście własnych planów zerwania ze wrościzmem i ekonomiczną ekspansją wydaje się niefortunne i odbiera książce walor intelektualnej spójności.

Perspektywa Hickela ma charakter interdyscyplinarny. Widoczne są w niej różnorodne inspiracje: myśl animistyczna, ruch środowiskowy,

2 J.B. Foster, *Marx's Ecology. Materialism and Nature*, Monthly Review Press, New York 2000, s. 21.

antykolonializm, antyimperializm, fenomenologia czy elementy feministycznych teorii ekonomii oraz nauki. Lista ta przypuszczalnie mogłaby być znacznie szersza. Wspominając o fenomenologii, warto byłoby dostrzec nurt ekofenomenologii, w wielu punktach spójny z ogólną wizją Hickela. Należałoby też poświęcić trochę miejsca koncepcjom nowego materializmu, które mogłyby być podstawą bądź poszerzeniem ramy teoretycznej: od skupienia na człowieku ku wzajemnym powiązaniom i oddziaływaniu bytów w świecie. Autorowi omawianej pracy chodzi przecież o to samo – wyjście z aksjologicznego impasu, który rodzi hegemonię dominujących grup tworzących narracje realizujące ich interesy (nowy materializm pozwala dostrzec, że największą z nich jest gatunek ludzki). Na przykład rozdział poświęcony historii idei mógłby zyskać dzięki wprowadzeniu perspektywy feministycznych nowych materializmów oraz krytycznego posthumanizmu: myśli Donny Haraway (z w pełni spójnym z postulatami Hickela zawołaniem, by „przyjąć odpowiedzialność za to, jak uczymy się widzieć”³) oraz Karen Barad, która przesuwając akcent z myślenia o bytach i relacjach między nimi na samo oddziaływanie, które między nimi zachodzi i je łączy:

Właśnie to po części kryje się pod pojęciem intra-akcji jako propozycji nowego sposobu myślenia o przyczynowości. To nie tylko rodzaj neologizmu, który prowadzi nas do przejścia od interakcji (gdzie rozpoczynamy od oddzielnych bytów wchodzących w interakcję) do intra-akcji (gdzie poprzez interakcje wyłaniają się podmiot i przedmiot), ale też nowe rozumienie samej przyczynowości⁴.

Tego rodzaju zarzuty czy postulaty uzupełnień można jednak postawić każdej publikacji. Hickel dokonuje wyborów, które sprawdzają się z perspektywy celów jego książki: ostatecznie jest ona bardzo wartościowym wkładem w dyskusję nad przyszłością ludzkości w dobie kryzysu klimatycznego. Wykorzystując narzędzia i ustalenia różnych dyscyplin, autor

3 Zob. D. Haraway, *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, przeł. A. Czarnacka, Think Tank Feministyczny, 2008 (Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego): <<http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf>> [dostęp: 13 X 2023].

4 Zob. *Wywiad z Karen Barad*, przeł. J. Czajka, [w:] *Nowy materializm. Wywiady i kartografie*, red. R. Dolfijn, I. van der Tuin, Fundacja „Machina Myśli”, Gdańsk–Poznań–Warszawa 2018, s. 46.

przystępnie określa główne założenia obecnego systemu i punktuje jego wady, zwłaszcza rozwiązania pozwalające na reprodukcję istniejącego porządku. Co ważne, podejmuje również intelektualne ryzyko, postulując konkretne kroki umożliwiające wyjście z dominującego paradygmatu.

Bibliografia

- Foster J.B., *Marx's Ecology. Materialism and Nature*, Monthly Review Press, New York 2000.
- Haraway D., *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, przeł. A. Czarnacka, Think Tank Feministyczny, 2008 (Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego): <<http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf>> [dostęp: 13 X 2023].
- Hickel J., *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. J.P. Listwan, Kraków 2021.
- Wywiad z Karen Barad, przeł. J. Czajka, [w:] *Nowy materializm. Wywiady i kartografie*, red. R. Dolphijn, I. van der Tuin, Fundacja „Machina Myśli”, Gdańsk–Poznań–Warszawa 2018.